



**Polskie
Towarzystwo
Tatrzańskie**
Oddział w Bielsku-Białej

**BIULETYN
INFORMACYJNY
3 (61) / 2010**



adres:
43-300 Bielsko-Biała
ul. 3 Maja 1

spotkania członków:
czwartek, 18:00 - 20:00

e-mail:
bielsko@ptt.org.pl

www:
<http://www.bielsko.ptt.org.pl/>

Jesienne wycieczki z PTT

W ramach dofinansowanego przez Gminę Bielsko-Biała zadania „Organizacja imprez turystyki aktywnej i krajoznawstwa oraz działania na rzecz integracji europejskiej w zakresie turystyki” w najbliższym czasie odbędą się następujące wycieczki:

- Dolina Rohacka (Tatry Zachodnie, Słowacja) – 23-10-2010
- Ogrodzieniec, Góra Birów (Jura Krakowsko-Częstochowska) – 06-11-2010
- „Zamki Słowacji”: Orawski Zamek i Stary Zamek – 20-11-2010
- „Andrzejki pod Babią Górą” z wejściem na Policę i Babią Górę – 26/27-11-2010
- Pszczyna (zwiedzenie miasta) – termin jeszcze nie ustalony.

Dodatkowe informacje będą dostępne w naszym lokalu, na stronie internetowej Oddziału (<http://www.bielsko.ptt.org.pl/>) oraz telefonicznie i mailowo u prezesa Oddziału (e-mail: szymek@ptt.org.pl, tel.: 661-536-667). Serdecznie zachęcamy do udziału w wycieczkach.

Z uwagi na okoliczności losowe zastrzegamy sobie możliwość zmiany terminu i/lub trasy wycieczek.

Wkrótce VIII Walny Zjazd Delegatów PTT

W dniu 15 września 2010 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków naszego Oddziału. Dokonano wyboru delegatów na VIII Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, który odbędzie się w dniach 13-14 listopada 2010 r.

Delegatami zostali Szymon Baron, Barbara Kania, Janusz Machulik, Jan Nogaś, Kazimierz Opyrchał, Jan Weigel, Tomasz Węgrzyn i Zygmunt Żydek.

Zastępcami delegatów są: Małgorzata Czernecka i Irena Jędrzyk-Misztal.

Zarząd Oddziału zawnioskował przyznanie na VIII Zjeździe Delegatów PTT honorowej „złotej odznaki PTT z kosówką” trzem członkom naszego Oddziału: Januszowi Kwiatkowskiemu, Stanisławowi Misztalowi i Alojzemu Szupinie oraz godności członka honorowego PTT długoletniemu wiceprezesowi naszego Oddziału, Kazimierzowi Opyrchałowi.

Więcej na temat Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków Oddziału PTT w Bielsku-Białej można przeczytać w artykule Janusza Badury na str. 2.

Zarząd Oddziału



Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Oddziału PTT w Bielsku-Białej (fot. Szymon Baron)

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału PTT w Bielsku-Białej

Zarząd Oddziału PTT w Bielsku-Białej zwołał na dzień 15 września 2010 r. na godzinę 17:00 w lokalu Oddziału Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału w związku z koniecznością wyboru delegatów na VIII Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzaskiego, który odbędzie się w dniach 13-14 listopada 2010 r. w Zakopanem. Na 79 uprawnionych do głosowania przybyło 18 członków. Z uwagi na brak quorum zgromadzenie odbyło się w drugim terminie, czyli o godz. 17:15.

Otwierając zgromadzenie prezes Szymon Baron zaproponował aby na przewodniczącego zebrania wybrać Jana Weigla – prezesa honorowego Oddziału, a na sekretarza zgromadzenia Romana Bułkę. Propozycje zostały przyjęte przez akklamację.

Jan Weigel zawnioskował, aby do porządku obrad wprowadzić dodatkowy punkt: wręczenie odznak „Zasłużony Przewodnik Beskidzki”. Na wcześniejszy wniosek Zarządu Oddziału PTT Bielsko-Biała uhonorowani nimi na podstawie nadania przez Kapitułę Odznaki zostali: Piotr Gawłowski, Józef Kittner i Kazimierz Opyrchał.

Przystąpiono do wyboru dwuosobowej Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej, w skład której zaproponowano i jednogłośnie wybrano Janusza Badurę na przewodniczącego oraz Ewę Handzlik.

Nad prawidłowym przebiegiem zgromadzenia czuwali przybyli przedstawiciele Zarządu Głównego PTT w osobach: Nikodema Frodymy – sekretarza ZG PTT (O/Kraków) i Jerzego Zielińskiego – członka ZG PTT (O/Tarnów).

W wyniku jawnego głosowania wybrano jednogłośnie 8 delegatów: Szymona Barona, Barbarę Kanię, Janusza Machulika, Jana Nogasia, Kazimierza Opyrchała, Jana Weigla, Tomasza Węgrzyna i Zygmunta Żydka oraz 2 zastępców delegatów: Małgorzatę Czernecką i Irenę Jędrzyk-Misztal.

Następnie przystąpiono do omówienia i uchwalenia wniosków na VIII Walny Zjazd Delegatów PTT.

Jan Weigel zawnioskował m.in. aby delegaci biorący udział w Zjeździe otrzymali materiały dotyczące zmian w statucie w formie dwóch kolumn: dotychczasowy, obowiązujący zapis tekstu w kolumnie po lewej stronie, zaś w drugiej, prawej kolumnie byłby tekst w proponowanej przez Komisję Statutową i Prawną – zmienionej treści, co w efekcie ułatwiło by uczestnikom Zjazdu głosowanie nad propozycjami poprawek do Statutu.

Janusz Machulik zwrócił uwagę na konieczność uporządkowania w Statucie PTT słowa „Walny” w rozdziale „Naczelne władze PTT”.

Nikodem Frodyma nawiązał do problemu koniecznej zmiany statutu w zapisie dotyczącym „urzędu” prezesa PTT, omawianej na ostatnim posiedzeniu ZG PTT w Jarnołtówku.

Piotr Gawłowski zwrócił uwagę na konieczność zintensyfikowania działań pozwalających na zwiększenie współpracy z organizacjami o podobnym do naszego towarzystwa profilu działalności z takimi państwami jak np. Słowacja i innymi krajami Europy wschodniej, jak np. Rumunia. Zaproponował także, aby w sprawach bieżących wprowadzić w informatorze ZG PTT „CO SŁYCHAĆ?” rubrykę „Listy do redakcji”, gdyż w „Pamiętniku PTT” nie spełnia ona swojej funkcji z uwagi na roczny cykl Wydawniczy, który to powoduje rozmycie poruszonych spraw.

Jan Weigel poprosił uczestników zebrania, aby ewentualne propozycje wniosków na VIII Walny Zjazd Delegatów PTT złożyć na piśmie naszym delegatom.

Sprawy bieżącej działalności w Oddziale, tj. organizacji najbliższych wycieczek, slajdowisk, składek członkowskich, sprzedaży „Pamiętników PTT” w ramach przedpłat omówił Szymon Baron, zaś Jan Weigel zaapelował o korzystanie z wycieczek dofinansowywanych przez Urząd Miejski Bielsko-Biała, żeby nie wypaść z przyznanych dotacji.

Informacja Zarządu Oddziału

Jan Sieńczak wyróżniony przez Prezydenta Bielska-Białej

24 września 2010 r. o godz. 16.00 w ramach obchodów Światowego Dnia Turystyki, w auli Książnicy Beskidzkiej odbyło się spotkanie przedstawicieli władz miasta z zasłużonymi działaczami turystyki. Podczas spotkania Prezydent Miasta, Jacek Krywult, wręczył wyróżnienia osobom zasłużonym dla rozwoju turystyki w Bielsku-Białej. Wśród wyróżnionych znalazł się członek naszego Oddziału, Jan Sieńczak – pełniący w tej kadencji funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Rewizyjnej naszego Oddziału.

Serdecznie gratulujemy Koledze.

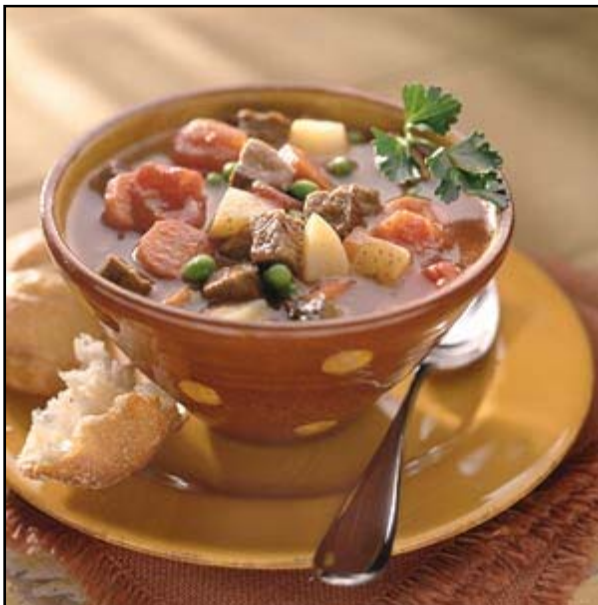


Słońce na talerzu, czyli kuchnia rumuńska

Wędrując po górach innych państw często nie zdajemy sobie sprawy z bogactwa kulturowego danego regionu, jak i odmienności tamtejszych mieszkańców. Jednym z aspektów tej odmienności jest kuchnia, jakże charakterystyczna dla każdego zakątka z osobna. W niniejszym artykule przedstawię nieco informacji o kuchni rumuńskiej.

Egzystując od wieków na granicy wielkich kultur, Rumunia wypełniona jest różnorodnością w każdej dziedzinie życia. Moc wpływów tureckich, saskich, rosyjskich czy bałkańskich odzwierciedla się nie tylko w historii tego pięknego kraju, ale również ukształtowała bogactwo smaków tutejszej kuchni. Czerpiąca z wielu tradycji, sztuka kulinarna tego kraju ma wiele wspólnego z kuchniami państw sąsiadujących – Ukrainy, Mołdawii czy Węgier. Rumuni jedzą dość tłusto, ich posiłki są obfite i przeważa w nich mięso: na nizinach wieprzowina, w górach baranina, w Transylwanii cielęcina, nad morzem i w delcie Dunaju – ryby. Ponadto jedzą mnóstwo warzyw i owoców, produktów mącznych oraz bardzo słodkie desery.

Rumuńskie śniadanie nie różni się zasadniczo od polskiego. Przeważają jajka, szeroka gama serów (zwłaszcza w rejonach górskich), pomidory, wędliny, wyśmienity stony kefir, do tego świeże pieczywo i gorąca kawa bądź kakao. Tradycyjna biesiada zaczyna się od aperitifu. Jest to zazwyczaj wódka owocowa, popularna śliwowica bądź groszkówka zwana tuicą (czujką) na Wołoszczyźnie i Mołdawii, palincą w Siedmiogrodzie czy horincą w Maramureszu. Często jest serwowana do porannej kawy, aby pokrzepić się na początku dnia. Główny posiłek poprzedzają przystawki – bogactwo wędzonych szynek, grillowanych podrobów, faszzerowane jajka, nadziewana papryka, paszteciki z kapustą i cebulą oraz sztandarowa potrawa rumuńska – sarmale, czyli małe gołąbki nadziewane mielonym mięsem i ryżem, zawijane w liście winorośli bądź kiszzonej kapusty.



Zupy (ciorba) w kuchni rumuńskiej są zawiesziste i syte, z dużą ilością warzyw i kawałkami mięsa lub ryby, często zabielaone bądź podawane z lanym ciastem, ryżem, makaronem lub pieczywem. Najpopularniejsze to ciorba de burta, czyli zabielaone flaczki o lekko czosnkowym posmaku, ciorba de perisoare – ostra zupa z mięsem i jarzynami czy giuwecz – gęsty gulasz mięsno-warzywny podawany z bułeczkami. Drugie danie to oczywiście głównie mięso wieprzowe, wołowe bądź drób, często z rusztu (gratar), pieczone na rożnie (frigare), smażone na oleju lub smalcu (prajit), rzadziej gotowane (fiert). W całym kraju bardzo popularne są grillowane pulpeciki z mielonego mięsa formowane na kształt paluszków - mici. Wszystkie potrawy podawane są z ziemniakami, frytkami lub ryżem oraz sałatkami ze świeżych jarzyn.

Mówiąc o rumuńskiej kuchni, nie wolno zapomnieć o wszechobecnej mamałydze. Zwana poetycko „słońcem na talerzu”, jest najbardziej tradycyjną z potraw, wywodzącą się ze wsi, gdzie chleb spożywano często tylko w niedzielę. Rumuni jedzą mamałygę o każdej porze dnia. Jest to danie przyrządzone z kaszy kukurydzianej, w zależności od regionu czy upodobań – z dodatkiem słoniny, masła, wspaniałego stonogo sera (bryndzy), cebuli lub na słodko.

Kuchnia Rumunii nie jest może przysłowiowym rajem dla wegetarian, jednak obfituje w moc warzyw i owoców oraz dań mącznych. Przemierzając ten piękny kraj warto poznać jego smak również od kuchni. Tutaj każdy smakosz znajdzie coś dla siebie.

Informacja Zarządu Oddziału

Składki członkowskie – przypomnienie

Ze względu na konieczność wpłacenia na konto Zarządu Głównego PTT odpisu od składek członkowskich prosimy wszystkich, którzy nie uiszcili jeszcze składki członkowskiej za rok 2010 (wysokość składki bez zmian: normalna – 40 zł, ulgowa dla emerytów – 30 zł, ulgowa dla młodzieży szkolnej i akademickiej – 20 zł), o jak najszybsze uregulowanie zaległości. Równocześnie informujemy, że od 2001 r. wysokość składki nie uległa zmianie.

Członków zalegających z opłatą składki za rok ubiegły oraz lata 2008-2009, również prosimy o jak najszybsze dokonanie wpłaty.

Z lamusa historii i... taternictwa – w 77. rocznicę tragicznej śmierci Wiesława Stanisławskiego i Witolda Wojnara

Inspiracją do napisania czwartego odcinka tegoż cyklu artykułów stał się m.in. fakt, że będąc od roku czasu mieszkańcem Cieszyna, natknąłem się tutaj na cmentarzu ewangelickim położonym przy ul. Bielskiej na grób śp. Witolda Wojnara – jednego z dwóch tragicznie zmarłych taterników w dniu czwartego sierpnia 1933 r. na zachodniej ścianie Kościółka 2261 m. (turni posiadającej stromą, około 100-metrową ścianę wspinaczkową) w górnej części Doliny Batyżowieckiej w Tatrach Słowackich.

W wątku dotyczącym historii chciałbym przypomnieć, że jak chce legenda – miasto Cieszyn mieli założyć w 810 r. trzej synowie króla polskiego Leszka III: Bolko, Leszko i Cieszko. Kres dawnemu grodzisku usytuowanemu na skraju Pogórza na lewym brzegu Olzy w miejscowości Podobora – dziś położonej na terytorium Czech, kilka kilometrów na północny zachód od Cieszyna (obecnie jest tam zrekonstruowany prastary gród słowiański) – położył w 894 r. najazd wojsk czeskiego Świętopetka II. Coraz większego znaczenia nabierało istniejące z najstarszymi śladami osadnictwa już od V w. p.n.e. grodzisko na Górze Zamkowej, na prawym brzegu Olzy. Pod nim zaczął się rozwijać przyszły załazek „nowego” Cieszyna. Pierwszą pisaną wzmiankę znajdujemy w dokumencie papieskim z 1155 r., w którym mowa jest o kasztelanii Tessin. Był to czas po wypędzeniu z Polski seniora i władcy Śląska – Władysława Wygnanego, gdy we Wrocławiu rezydował jego młodszy brat Bolesław Kędzierzawy. W 1163 r. nastąpił podział Śląska. Dzielnicę z Raciborzem otrzymał Mieszko Płatonogi. W 1177 r. otrzymał on od Kazimierza Sprawiedliwego Oświęcim, Bytom i Siewierz, a w 1202 r.

pozyskał dodatkowo Opole. Za jego następcy – Kazimierza I raciborsko-opolskiego (między 1217 a 1223) Cieszyn uzyskał prawa miejskie wzorowane na dokumentach Lwówka Śląskiego. Młodszy syn Kazimierza – Władysław II raciborsko-opolski doczekał czterech synów, którym rozdzielił ziemie swojego księstwa. Najstarszy z nich – Mieszko I otrzymał Cieszyn. W ten sposób w 1290 r. (lub nawet wcześniej) Cieszyn stał się stolicą księstwa a Mieszko I założycielem cieszyńskiej linii Piastów, która okazała się drugą najdłuższą panującą gałęzią rodu, bo aż do 1653 r., po czym księstwo przeszło w bezpośrednie ręce rodziny cesarskiej Habsburgów. W XIX wieku Cieszyn przerodził się w austriackie centrum administracyjne, kulturalne, a także w ośrodek narastającej rywalizacji z urzędniczym żywiołem niemieckim, dzięki wzrostowi uświadomienia narodowego i zdobyciu mandatów poselskich przez przedstawicieli rodzimych mieszkańców Ziemi Cieszyńskiej. Ponadpartyjne porozumienie przywódców trzech ugrupowań: ks. Józefa Londzina (1863-1929) działacza narodowego, dr Jana Michejdy (1853-1927) adwokata, posła do Sejmu Śląskiego w Opawie i Rady Państwa w Wiedniu i Tadeusza Regera (1872-1938) czołowego działacza socjaldemokratycznego Śląska Cieszyńskiego, od 1919 r. posła do Sejmu RP – przyczyniło się do powstania polskiej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, która pod koniec października 1918 r. ogłosiła niepodległościowy manifest i doprowadziła do bezkrwawego przewrotu wojskowego, stając się pierwszą polską władzą na Śląsku Cieszyńskim.

Cmentarz ewangelicki przy ul. Bielskiej w Cieszynie został

Na rodzinnym grobowcu, w cieniu dwóch okazałych buków, w lewej części cmentarza (sektor II) widnieje następujący napis:



Grób nie rozłącza dusz które za życia łączyły więzy miłości

WITOLD WOJNAR

słuchacz Politechniki Warszawskiej
urodzony dnia 9. stycznia roku 1910
zmarł tragiczną śmiercią w Tatrach
dnia 4. sierpnia roku 1933

Mgr Inż. JERZY WOJNAR

B. Generalny Dyrektor Zw. Koks. w Katowicach
ur. 15 kwietnia 1874
zm. 9 marca 1959

MARIA WOJNAR

z domu Chlebuś
*16.6.1888 †19.4.1975



Grabowiec rodziny Wojnarów w dniu 4 sierpnia 2010 r. (zdj. E. Figna)

Straszna katastrofa w Tatrach

(zg) W dniu wczorajszym zamieściliśmy wiadomość o strasznej katastrofie turystycznej, jaka wydarzyła się w dolinie Batyżowieckiej po czechosłowackiej stronie Tatr. Ofiarą gór padli ś.p. Wiesław Stanisławski i ś.p. Witold Wojnar przy zdobywaniu Kościółka. Wiadomość ta wywarła silne wrażenie i okryła żałobą taternictwo.

Po raz drugi w ciągu br. Taternictwo polskie ponosi ciężką stratę. Pierwszym ciosem była śmierć ś.p. prof. Wincentego Birkenmajera przy zimowym przejściu wschodniej ściany Ganku, obecnie polski sport wysokogórski traci drugiego znakomitego przedstawiciela w osobie ś.p. Wiesława Stanisławskiego. Towarzysz jego ś.p. Wojnar zapowiadał się jako taternik znakomicie i odbył kilka pięknych wypraw tatrzańskich.

Według zebranych przez nas telefonicznie wiadomości, katastrofa wydarzyła się na turni zwanej Kościółkiem w dolinie Batyżowieckiej. Turnia ta o śmiałym ostrym rysunku wyrasta z dna doliny i opada ku południowi i ku zachodowi poszarpanym urwiskiem, przypominającym urwisko Mnicha nad Moskiem Okiem. Podobnie jak Mnich nie przedstawia Kościółek od strony północnej zbyt wielkich trudności.

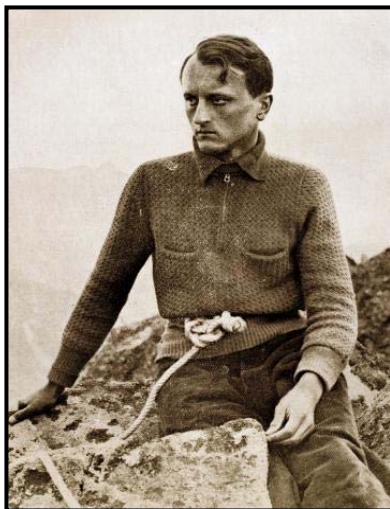
Turyści postanowili sforsować niezdobytą dotychczas zachodnią ścianę turni liczącą ok. 150 m. wysokości. Pierwszy zapewne szedł Stanisławski, asekurowany liną przez Wojnara. Niewiadomo bynajmniej czy katastrofa zdarzyła się w momencie kiedy turyści ściągali podkute gwoździami buty i zamienili je na miękkie trzewiczki do wspinania, czyli t.zw. w żargonie turystycznym kletterki. Raczej przypuszczać należy, że turyści od początku wejścia w skałę szli w trzewiczkach, gdyż trudności musiały być od razu bardzo wielkie. Prawdopodobnie pierwszy z idących Stanisławski odpadł przy forsowaniu jakiegoś trudnego miejsca i pociągnął za sobą związanego z nim liną towarzysza. Zresztą są to wszystko domysły: prawdziwy przebieg katastrofy pozostanie na zawsze tajemnicą.

Turyści ponieśli śmierć na miejscu. Zaniepokojony nieobecnością turystów dzierżawca schroniska w Roztoce, inż. Roman Grabowski wyszedł na poszukiwania, a następnie grupa turystów ze znanym taternikiem dr B. Chwaścińskim na czele, którzy zwłoki znaleźli. Grupa ta zajęła się sprowadzeniem w ciągu wtorku ciał obu turystów do Łomnicy Tatrzańskiej, gdzie odbyła się komisja lekarska. Po odbyciu tej komisji zwłoki obu taterników przetransportowane zostaną do Zakopanego. Ojciec ś.p. Wojnara przybył samochodem na stronę czeską.

Śp. Wiesław Stanisławski. Śp. Wiesław Stanisławski należał do najzuchwalszych i najzdolniejszych taterników pokolenia powojennego i był prawdopodobnie pierwszym wspinaczem tego pokolenia. On pierwszy przewyższył swojemi wyczynami rezultaty osiągnięte przez taterników przedwojennych z ośmioną Zamarłą Turnią włącznie. Atakował stale najstraszliwsze urwiska tatrzańskie i wielokrotnie już przepowiadano mu śmierć górską. Jest rzeczą charakterystyczną, że katastrofa ta nie spotkała ś.p. Stanisławskiego w prawdziwie poważnej wyprawie tatrzańskiej, ale przy atakowaniu turni niewielkiej rozmiarami i bezwzględnie niższej skali trudności aniżeli najlepsze jego dokonania. Śp. Wiesław Stanisławski zapisał się

założony w 1887 r. na zboczu niewielkiego wzniesienia. Charakteryzuje go regularny kształt i układ działów (sektorów). Klasykystyczna brama otwiera główną oś cmentarza, a zamyka ją zbudowana współcześnie kaplica cmentarna. Na cmentarzu znajduje się około 4,6 tys. grobów. Szczerłość miejsca nie pozwoliła na zachowanie wszystkich starszych nagrobków, toteż poza nielicznymi przykładami, większość utrzymanych grobów ma z reguły prosty, wspólczesny kształt. Na cmentarzu spoczywa wielu luminarzy polskiej kultury i nauki, także tych, którym los niejednokrotnie nie pozwolił pracować na własnej ziemi, ale którzy pragnęli tu być pochowani. Wymienię tylko niektórych z nich: ks. dr Andrzej Buzek (1885-1971), katecheta, publicysta, autor „Historii Kościoła”, ks. Eryk Cimała (1906-2005), żołnierz i kapelan Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, proboszcz polskiej parafii w Cambridge (Anglia), ks. dr Alfred Jagucki (1914-2004), senior diecezji mazurskiej, proboszcz Parafii Ewangelickiej w Cieszynie, dyrektor Domu Opieki w Dzięgielowie, publicysta, doc. dr Jan Kubisz (1926-1972), mineralog, wykładowca na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, członek Polskiej Akademii Nauk, dr med. Jan Władysław Kubisz (1885, Gnojnik - 1948, Cieszyn), chirurg, pierwszy polski dyrektor Szpitala Śląskiego w Cieszynie, lekarz drużyn ratunkowych w czasie Powstania Warszawskiego, wydatnie przyczynił się do restauracji Szpitala Śląskiego po II wojnie światowej, pozostawił szkic o historii szpitala, Władysław Matura (1896-1935), muzyk, kompozytor, pianista, ilustrator i kierownik muzyczny w Polskim Radiu w Warszawie, ks. Józef Mamica (1878-1940), proboszcz parafii ewangelickiej w Błędowicach Dolnych, delegat Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego na Konferencję Międzynarodową do Paryża, członek Głównego Komitetu Plebiscytowego, kapelan Wojska Polskiego w stopniu pułkownika, prof. dr med. Kornel Michejda (1887-1960), chirurg, profesor i dziekan Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Wilnie, prezes Towarzystwa Chirurgów Polskich; kierownik II katedry Kliniki Chirurgicznej, rektor Akademii Medycznej w Krakowie, prof. Karol Stryja (1915-1998), dyrektor naczelny i artystyczny, dyrygent Państwowej Filharmonii Śląskiej, wykładowca Akademii Muzycznej w Katowicach, popularyzator muzyki polskiej w świecie.

Wracając jednak do zasadniczego wątku tematu artykułu musimy się przenieść do opisu tych tragicznych zdarzeń, jakie rozegrały się w dniu 4 sierpnia 1933 r. na zachodniej ścianie Kościółka, a których to tragizm potęguje dla dzisiejszego czytelnika ówczesny, szorstki język publikacji prasowej, zamieszczonej w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym”, ogólnopolskim, wysokonakładowym dzienniku polityczno-informacyjnym, wydawanym w Krakowie w latach 1910-1939:



Wiesław Stanisławski

Wracając jednak do zasadniczego wątku tematu artykułu musimy się przenieść do opisu tych tragicznych zdarzeń, jakie rozegrały się w dniu 4 sierpnia 1933 r. na zachodniej ścianie Kościółka, a których to tragizm potęguje dla dzisiejszego czytelnika ówczesny, szorstki język publikacji prasowej, zamieszczonej w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym”, ogólnopolskim, wysokonakładowym dzienniku polityczno-informacyjnym, wydawanym w Krakowie w latach 1910-1939:

Wracając jednak do zasadniczego wątku tematu artykułu musimy się przenieść do opisu tych tragicznych zdarzeń, jakie rozegrały się w dniu 4 sierpnia 1933 r. na zachodniej ścianie Kościółka, a których to tragizm potęguje dla dzisiejszego czytelnika ówczesny, szorstki język publikacji prasowej, zamieszczonej w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym”, ogólnopolskim, wysokonakładowym dzienniku polityczno-informacyjnym, wydawanym w Krakowie w latach 1910-1939:

w historii polskiego taternictwa takimi czynami jak zdobycie północnej ściany Kieżmarskiego Szczytu z pokonaniem dolnego uskoku wprost (droga ta nastęrczała nieprawdopodobne trudności), północnej przełęczy Żabiego Konia, pierwsze przejście zachodniej ściany Łomnicy, dalej zachodniej ściany Kościelca (przy powtórzeniu jej zginął śp. Mieczysław Świerż). dwa przejścia Galerji Gankowej nowymi drogami, trzy drogi w północnej ścianie Jaworowego Szczytu i wiele innych. Jego zimowe przejście Wyżnej Przełęczy Łodowej, którą atakował w przeciągu dni trzech razem z H. Mogilnickim, jest najznakomitszą dotychczasową wyprawą zimową w Tatrach. Drugim jego przejściem na miarę alpejską było sforsowanie Gałucha północną ścianą z Doliny Kaczej.



„(...) jest to jedyne zdjęcie Witolda w ogóle (...)” - zdjęcie z taką informacją w dniu 27.08.2010 r. otrzymałem dzięki uprzejmości Pana Jędrzeja Wojnara z gałęzi „przyszywanej” Wojnarów, zaś z tej „prawdziwej” części wszyscy już zmarli parę lat temu. Nie znany jest autor tego zdjęcia, pochodzi z archiwum rodzinnego państwa Wojnarów.

Ze ś.p. Stanisławskim ubywa polskiemu taternictwu jedna z najlepszych sił, indywidualista i ryzykant, stworzony do największych wyczynów.

Towarzyszami wypraw ś.p. Stanisławskiego byli liczni taternicy. Bardzo chętnie zabierał on na wyprawy turystów, którzy ustępowali mu umiejętnością taternicką. Ś.p. Wojnar, który towarzyszył Stanisławskiemu, był właśnie takim młodym turystą, który dokonał ostatnio szeregu ambitnych przejść w towarzystwie wytrawnych taterników.

Śp. Stanisławski zamieszczał kilkakrotnie próby literackie na łamach „Taternika” i „Wierchów”. Szkice jego nacechowane były polotem i wróżyły talent literacki, który mógł się rozwinąć w miarę czasu.

Śp. Witold Wojnar. Z Katowic donosi (H): Zmarły tragiczną śmiercią akademik na ścianie Kościółka w Tatrach śp. Witold Wojnar liczył lat 23, uczęszczał na chemię na uniwersytecie w Warszawie. Śp. Witold Wojnar był synem Jerzego Wojnara, generalnego dyrektora Związku koksowni na G. Śląsku.

Przed 2-ma tygodniami wyjechał na wycieczkę do Zakopanego. W dniu 5 b.m. miał wrócić z powrotem do Katowic, tymczasem wczoraj wieczorem ojciec jego otrzymał depezę od pogotowia ratunkowego, iż jego syn nie żyje.

Witold Wojnar był jedynakiem. Uczęszczał do polskiego gimnazjum w Cieszynie, a następnie w Katowicach. Przed kilku laty zapisał się na chemię na uniwersytecie warszawskim. Był zapalonym sportowcem, znakomitym taternikiem, automobilistą i tenisistą. Uprawiał wszelkie sporty z zamiłowaniem. Wśród kolegów cieszył się niezwykłą sympatią dla wszelkich zalet swego charakteru. Matka jego Maria Wojnarowa przebywa na kuracji w sanatorium w Zurychu.

Wczoraj wieczorem wyjechał z Katowic do Zakopanego Generalny dyrektor Jerzy Wojnar, aby sprowadzić zwłoki jedynaka z Roztoki do Zakopanego. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbędzie się w Cieszynie do grobowca rodzinnego. Państwu Wojnarom z powodu tragicznej utraty jedynaka towarzyszy na Śląsku ogólne współczucie.

We fragmencie sprawozdania: „Tatrzańskie Ochotnicze

Pogotowie Ratunkowe w r. 1933.” zamieszczonym w „Wierchy. Rocznik Jedenasty 1933” na stronie 223 znajdujemy taki oto opis z miejsca dramatu:

„(...) Obaj towarzysze wybrali się z Roztoki celem dokonania pewnego rodzaju rekordu w wyjściach. Osiągnęli Kaczej Szczyt z Doliny Kaczej nową drogą i udali się do Doliny Batorywieckiej, gdzie „po drodze” zaatakowali zachodnią ścianę Kościółka, nie przedstawiającą w porównaniu do rozwiązanych już przez Stanisławskiego problemów tatrzańskich wielkich trudności.

Tu nastąpiła katastrofa bez świadków. Ciała nieszczęśliwych znaleziono na piargach związane liną. Ś. p. Stanisławski leżał niżej od ś. p. Wojnara, na jednej nodze miał lekki pantofel (kleterkę), na drugiej but turystyczny, drugi but z zawiniętą cholewką leżał obok plecaka. Należy wnioskować, że katastrofa nastąpiła w chwili zmiany obuwia. Obrażenia śmiertelne były

na głowach. Runęli wprost ze ściany głowami w dół, nie odbijając się od skały zupełnie. Ciała znaleźli pp. inż. Grabowski i dr. B. Chwaściński, którzy zaniepokojeni nieobecnością Stanisławskiego i Wojnara, wyruszyli na ich poszukiwanie. T. O. P. R. ograniczyło swą akcję do zniesienia zwłok z Batorywieckiej Doliny do Smokowca, skąd rodziny zabitych przewiozły ciała do kraju, ś. p. Wojnara do Cieszyna, ś. p. Stanisławskiego do Warszawy (...).”

Krótką, kilkudzaniową notatką o tej tragedii ukazała się również w niemieckim czasopiśmie regionalno-lokalnym „SILESIA” wydawanym m.in. na terenie Śląska Austriackiego i Cieszyńskiego - w numerze 179 dnia 9 sierpnia 1933 r. na stronie drugiej, w części „Aus Polen Polnisch – Teschen” w artykule: „Zwei polnische Studenten in der Tatra abgestürzt”:



A tak dwa lata temu wspominała tą tragedię Barbara Morawska-Nowak (PTT O/Kraków) w czasopiśmie „GÓRY” Nr 10 (173) październik 2008 r.:

Wiesław Stanisławski (1909-1933) - tragedia tatrzańska sprzed 75 lat

„(...) Jego górską śmierć była dla całego ówczesnego środowiska czymś niewiarogodnym i niespodziewanym. Przypomnijmy to wydarzenie. Na Wielkanoc 1933 roku w Roztoce Stanisławski poznał wkraczającego w taternictwo, bardzo zresztą wysportowanego, Witolda Wojnara. Stworzyli niezwykle dynamiczny zespół wspinaczkowy. W sierpniu do Roztoki przyjechał Justyn Wojsznis i postanowili, że razem wybiorą się na wspinaczkę. 4 sierpnia wyszli wcześniej rano i pokonali w szybkim tempie, bez asekuracji, pn.-zach. ścianę Kaczego Szczytu. Była dopiero godzina 10.00. Wojsznis stwierdził, że pokonanie na początek tej drogi, nieomal prosto z pociągu, mu wystarczy. Koledzy byli jednak nienasycony. Kusiła ich smukła, odosobniona turniczka w Dolinie Batyzowieckiej, zwana Kościółkiem. „Wejdziemy na Kościółek pn. -zach. ścianą, a wracając zaliczymy jeszcze Batyzowiecki Szczyt”. Postanowiono więc rozdzielić się i Wojsznis samotnie ruszył na Przełęcz pod Drągiem. Gdy odpoczywał na przełęczy, nagle posłyszał huk kamiennej lawiny, ale się tym nie przejął i spokojnie wrócił do schroniska. Dopiero na trzeci dzień wyruszono do kilku dolin w poszukiwaniu kolegów, którzy nie powrócili. Bolesław Chwaściński i Roman Grabowski znaleźli ciała Stanisławskiego i Wojnara na piargach, u stóp Kościółka. Jak doszło do katastrofy, nie dowiemy się nigdy. Stanisławski nie zdążył jeszcze rozpocząć wspinaczki, zmieniał dopiero podkute buty na kletterki (...).”

A takie oto wspomnienie w ubiegłym roku w setną rocznicę urodzin Wiesława Stanisławskiego w „Gazeta.pl Kraków” napisała Antonina Sebesta (PTT O/Kraków):

 **Gazeta.pl Kraków**

 **gazeta
Kraków**

Wiesław Stanisławski (15 listopada 1909 - 4 sierpnia 1933)

„(...) Sto lat temu daleko od Tatr, bo w Lublinie, urodził się jeden z najwybitniejszych taterników okresu międzywojennego, zdobywca rekordowej liczby największych ścian tatrzańskich - Wiesław Stanisławski. Jako pierwszy przeszedł między innymi północną ścianę Żabiego Konia, północną ścianę Małego Kieżmarskiego Szczytu (relacja "Ponad największą otchłanią Tatr") północną ścianę Wołowej Turni. Wytyczał nowe drogi w masywie Gierlachu, Lodowego, Jaworowego, kilkakrotnie przechodził południową ścianę Zamartej Turni. Wspinał się zarówno latem, jak i zimą. Tylko w 1930 roku rozwiązał 130 tatrzańskich problemów. Dlatego też lata 1926-1933 określane bywają epoką Stanisławskiego. Choć wspinaczkę prawie bez reszty podporządkował młodość, ukończył studia handlowe, był bowiem wszechstronnie uzdolniony. Pisał: "Czy dążę w górę w akrobatycznej wędrówce po pionowym urwisku, czy leżę na upłazie w ścianie, patrząc tylko na turnie, zawsze mam to niezachwiane poczucie, że stykam się z największym sensem mojego życia". Charakteryzując przeżycia towarzyszące pokonywaniu dziewiczych urwisk,

z przekonaniem stwierdzał: "Taka droga to jest radość dla serca taternika, a on sam patrzy na swe podrapane, przeziębione ręce, czy mu skrzydła nie wyrosły w czasie tej wędrówki w górę". Jego dynamizm i entuzjazm udzielał się otoczeniu. Cenił rekordy sportowe, ale jako ideolog taternictwa sprawę stawiał jasno: "Nic to, że zdobyliśmy nowy rekord sportowy. Nie dla rekordu chodzimy. Tyle wysiłków i cierpienia poświęciliśmy dla tej jednej chwili, kiedy upojeni zwycięstwem stanęliśmy na szczycie, który jeszcze niedawno był tylko marzeniem". Zafascynował go konstruktywizm zarówno w sztuce, jak i... alpinizmie. Sądził, iż wprawdzie nie daje on tego zadowolenia co pierwsze przejście, to jednak umożliwia godny cel taternickich wysiłków. Uważał, że "taternictwo jako umiejętność datuje się de facto od chwili, kiedy celem stało się wejście na szczyt specjalnie upodobanym sobie sposobem. I dopiero teraz właśnie zaczynają odgrywać rolę trudności techniczne. Te trudności mają dziś pierwszorzędne znaczenie i są zazwyczaj połączone z piękną drogą. Ekspozycja, walka, rozwijanie coraz większej sprawności technicznej itd., oto powody natury taternickiej, dla których droga na ogół im trudniejsza, tym jest piękniejsza". Miał odwagę pierwszy w Polsce zastosować technikę sztucznych ułatwień. Przeszedł w ten sposób północno-wschodnią ścianę Mnicha, w kominie wieszal na trzech kolejnych hakach pętle, które służyły mu za stopnie.

Asertywność i nowatorstwo techniczne łączył z ogromną wrażliwością, najpełniej o niej świadczy wypowiedź: „Na pionowej skale, w wąskiej szczelinie, rośnie mizerny, zagłodzony kwiatek. Ta szczelinka to najlepszy chwyt. Jednak nikt go nie zniszczył. Ominęliśmy go - »wariantem« ". Tak więc w sierpniu 1929 roku, podczas zdobywania Małej Snieżnej Turni, zespół Stanisławskiego zastosował w praktyce (na pewno nie zdając sobie z tego sprawy) słynną zasadę etyczną Alberta Schweitzera: „Jestem życiem, które pragnie żyć, pośród życia, które pragnie żyć”, sformułowaną 14 lat wcześniej w Afryce.

Zarówno szkice taternickie Wiesława Stanisławskiego, jak i artykuły dotyczące ideologii wspinaczki odznaczają się walorami literackimi. Taternik cenił bardzo przyjaźń i koleżeństwo, toteż nie stronił od pracy na rzecz środowiska. Aktywnie działał w Sekcji Taternickiej AZS w Warszawie, a następnie w Klubie Wysokogórskim Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Publikował nie tylko w "Taterniku" i "Wierchach",

ale też w prasie sportowej: "Stadionie" i "Przeglądzie Sportowym".

Stanisławski na partnerów wybierał osoby, które posiadały inne ugrutowane pasje, wspinał się z nowatorami w sztukach plastycznych (Mieczysławem Szczuką i Antonim Kenarem), a także sławą narciarstwa polskiego Bronisławem Czechem. Towarzyszami jego byli



Tablica ku czci Witolda Wojnara i Wiesława Stanisławskiego na Symbolicznym Cmentarzu Ofiar Gór pod Osterwą w Tatrach Słowackich

również: Bolesław Chwaściński, Justyn Wojsznis, Wiktor Ostrowski, Paweł Vogel i "Mała B." (Lidia Skotnicówna). Na ostatnią wspinaczkę wyruszył z Witoldem Wojnarem, obiecującym

wspinaczem uprawiającym boks. Zaniepokojeni ich przedłużającą się nieobecnością koledzy, rozpoczęli poszukiwania, wkrótce znaleźli ciała leżące pod ścianą Kościółka w Dolinie Batyżowieckiej. Bliższe szczegóły tragedii nie zostały wyjaśnione. Prawdopodobnie prowadził Wojnar i odpadł od ściany, a Stanisławski, który właśnie zmieniał obuwie na wspinaczkowe, nie utrzymał go.

Żegnając przyjaciela, Justyn Wojsznis napisał: „ »Zginąłeś « w męskiej walce. W walce bezcelowej. Nie w łóżku. Nie w długich godzinach konania, gdy iskra życia w starczym organizmie tli się zaledwie. (...) Cześć Ci za to, żeś nie spoczął na laurach i nie poszedłeś na grzybki. Żeś się nie wycofał lęklawie na bezpieczniejsze tyły spośród walczącej na wszystkich polach rozległego frontu awangardy. Żeś do ostatniej chwili był pionierem...”.

Zachęcam również przy tej okazji do przeczytania artykułu Władysława Manduka (*30-07-1910 - † 18-06-1989) „Z perspektywy ćwierćwiecza”, zamieszczonego w kwartalniku „Taternik” Nr 2(167) 1960 r. (str. 4-10), który ciężko przeżył tragedię na Kościółku swojego kolegi Witolda Wojnara, partnera od tenisa.

Na zakończenie artykułu jeszcze kilka informacji o ojcu Witolda Wojnara – Jerzym, który urodził się w dniu 15 kwietnia 1874 r. w Cieszynie-Bobruku. Informacje te zaczerpnąłem z książki Władysława Sosny pt. „CIENIOM LUDZI ZACNYCH pochowanych na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Bielskiej w Cieszynie i na innych nekropoliach” wydanej przez Polskie Towarzystwo Ewangelickie Oddział w Cieszynie w 2009 r.

Jerzy Wojnar był synem gospodarzy Jana i Anny Krzywoniów. Edukację rozpoczął jako uczeń Szkoły Realnej w Cieszynie. W 1893 r. zdał maturę w niemieckim Gimnazjum w Cieszynie. W latach 1893-1897 był studentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Leoben (Austria). Służbę wojskową odbył w latach 1897-98 w Pułku Artylerii Frontowej w Krakowie. Pracę zawodową rozpoczął w 1898 r. jako inżynier ruchu w Koksowni w Łazach. Lata pierwszej wojny światowej (1914-18) spędził w służbie armii austriackiej. W 1920 r. był dwukrotnie więziony przez żandarmerię czeską i relegowany z Zaolzia. Był też doradcą technicznym Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. W 1924 r. został dyrektorem Związku Koksowni i Zakładów Impregacyjnych w Katowicach, a następnie wiceprezesa Związku Przemysłu Chemicznego RP, a także prezesem Towarzystwa Opieki nad Polakami w Czechosłowacji. Rok 1933 odcisnął piętno w jego życiu – przeżył tragedię utraty syna w czasie tatrzańskiej wspinaczki. Okres drugiej wojny światowej przeżył na emigracji w Łucku (Ukraina). Został uwięziony przez Niemców na terenie Guberni Generalnej, po zwolnieniu w Katowicach odmówił podpisania „folkslisty”, co skutkowało utratą pracy i majątku. Był członkiem polskiego podziemia, współpracownikiem Delegatury Rządu Polskiego na Emigracji. Po zakończeniu drugiej wojny światowej został kierownikiem działu koksownictwa w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego w Katowicach.



Kościółek i jego zachodnia ściana, Stawek pod Kościółkiem, z tyłu Batyżowiecki Staw oraz widok na część Kotliny Liptowsko-Popradzkiej.
(źródło: <http://pl.wikipedia.org/>, autor: Rafik k)